

dziennik

czytelnicтво: 20110

powierzchnia/pow. efektywna: 1011 cm2/208 cm2

AVE/AVE efektywny: 6068 zł/1249 zł



A large newspaper article header. On the left is a photograph of Jerzy Owsiak wearing a white hard hat and red-rimmed glasses, holding a microphone. To the right of the photo is the headline in large, bold, black letters: 'Jerzy Owsiak Uciszytem Stadion Śląski'. Below the headline, in smaller red text, it says 'czytaj na str. 16'. At the bottom right of the photo area, in small black text, it reads 'Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus'. The entire header is enclosed in a red border.



Jerzy Owskiak

Eskimos tak, byle dobry

Na Wielkich Derbach Śląska wypowiedziałem do mikrofonu trzy „magiczne słowa”, przed którymi bardzo mnie przestrzegano. Stadion Śląski zaniemówił na chwilę, jakby zbiorowo pomyślał: bezczelność. Ale mnie wysłuchano - mówi pomysłodawca **Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy**.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy - największy fenomen społeczny ostatniego dwudziestolecia w „nowej” Polsce - centralę swojego 19. finału zlokalizowała na Śląsku. Konkretnie - w Chorzowie, przed bramą ZOO w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku. Wybór nie był przypadkowy, wszak z serduszkami **WOŚP** na koszulkach grają piłkarze Ruchu. Podsumowanie tegorocznego orkiestrowego grania odbyło się w poniedziałek w chorzowskim hotelu „Arsenal”. Zgromadziło liczne grono ludzi sportu i stało się też świetną okazją, aby o sporcie porozmawiać z twórcą **WOŚP**, Przystanku Woodstock i hasła „Róbta, co chceta”, czyli Jerzym Owskiakiem.

Orkiestra kojarzy się z pozytywnymi emocjami. Poprzez Ruch wkroczyła na trybuny stadionów, które nie zawsze są oazą spokoju. Nie baliście się nadzarpnięcia dobrze wizerunku?

- No pewnie, że się baliśmy. Przyjechała Kasia (prezes Ruchu, Katarzyna Sobstyl - dop. red.) z koleżanką i powiedziała: „Chciałybyśmy, żeby Ruch miał serduszko na koszulkach”. Wiedziałem, że Barcelona gra z logo UNICEF, ale jednak miałem mały znak zapytania. Jestem wiernym kibicem piłki nożnej. Piłki - powtarzam, bo nie konkretniej drużyny, choć wychowałem się przy Legii, na



Jerzy Owskiak nie zawsze mówi rzeczy popularne, ale zawsze jest słuchany...

„Tomek Adamek jeszcze rok temu walczył w ringu z naszym serduszkami. Może w walce z Kliczką też będzie mieć serducho?”

Czerniakowskiej. Pamiętam doskonale Brychczego, Zmięckiego, Deynę oczywiście, Gmocha. Pamiętam atmosferę, trybuny, ale i pamiętam wszystkie zadymy, jakie się na nich rozgrywały. Widziałem z bliska ten zły klimat, jaki się przy okazji meczów pojawia. Widziałem, jak ludzie biją się nie dlatego, że kibicują tej czy tamtej drużynie, ale biorą się po głębach o byle co. Mecz był tylko pretekstem do bijatyki. Więc kiedy Kasia przyszła ze swą prośbą, pomyślałem: „Zadyma z naszymi serduszkami w tle nie będzie nam służyć”. No, ale przekonała mnie pomysłem na „stadion rodzinny” w Chorzowie. Wiem, że to wciąż jeszcze brzmi niewiarygodnie, ale... przypomniałem sobie pierwszy finał **Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy**. „Z torebką? Po pieniądze? Człowieku, kto ci da?” - mówili mi wtedy róż-

ni ludzie. Jak robiliśmy drugi finał, sama Nina Terentiew powtarzała mi: „Raz ci się udało, ale nie rób tego znowu”. Przy trzecim zaklinali mnie już wszyscy w telewizji: „Teraz już absolutnie nie ryzykuj”. No więc jeżeli wtedy szedłem pod prąd, to i teraz pomyślałem: „Dlaczego mamy nie ryzykować?”. Ruch był wówczas w dole tabeli, więc rozumowałem tak: nie ma gwiazd, nie ma wspania-

„W bardzo młodych latach trenowałem shotokan karate. To mnie nauczyło żeby się ruszać. Codziennie, by brzuch nie zaczął rosnąć”.

łych wyników, nie ma takiego finansowego zaplecza jak inne drużyny z topu, pewnie nie ma zbyt wielu dziennikarzy na meczach... Zaryzykujemy. Potem patrzyliśmy wszyscy w **WOŚP**-ie na tabelę: o, Ruch pnie się do góry; spaada; znowu się pnie. Ale

w tym wszystkim nie było jednego: zadymy właśnie, których się tak obawialiśmy. Na Wielkie Derby Śląska wszedłem więc odważnie, w koszulce „Niebieskich”, którą dla mnie zrobiono. Prawda, Zabrze mocno wtedy gwizdnęło na mnie, ale się tym nie zraziłem. Wypowiedziałem wtedy na Stadionie Śląskim do mikrofonu trzy „magiczne słowa”, przed którymi bardzo mnie przestrzegano...

Coż to za słowa?

- Jako że jestem warszawianinem, wymieniałem nazwy Legii i Polonii. W bardzo konkretnym kontekście: że bar-

dzo boli mnie, że na derbach stolicy ludzie na trybunach biorą się za lby przy okazji meczów. A potem jeszcze poprosiłem o szacunek dla Kasia Deyny, który przecież na tym stadionie strzelił Portugalczykowi takiego rogala, że im kacie pospadały, a my

„W trakcie igrzysk w Pekinie zrobiliśmy na Przystanku własną olimpiadę. Medale wręczaliśmy! Był bieg na 99 metrów, taniec z szarfą i ślizg w błocie”.

pojechaliśmy na mistrzostwa świata. Stadion zaniemówił na chwilę; jakby zbiorowo pomyślał: „bezczelność”. Przede mną przemawiał Grzegorz Lato i - co tu dużo mówić - nikt go nie słuchał. A mnie wysłuchano... Potem obejrzelśmy z kolegą pierwszą połowę - nudną jak flaki z olejem, niestety. Wytrzymał do przerwy, wyszliśmy i... nagle zadzwonił drugi kumpel. „Jesteście jeszcze na stadionie? Nie? Stary, jaka zadyma...”. W przerwie rzeczywiście wszyscy „się wzięli za siebie”, ale potem wrócili do pięknej sportowej atmosfery. Mówiąc zaś poważnie: Ruch znowu trochę w górę, trochę w dół, ale my mamy satysfakcję z tej współpracy. Zajrzyjcie na naszą stronę internetową. Klub jest na niej na ważnym, widocznym miejscu. Zresztą z naszym serduszkami gra też dziewczęca drużyna futbolowa (Pogoń Women Szczecin

„Na Wielkie Derby Śląska wszedłem w koszulce „Niebieskich”. Zabrze mocno wtedy gwizdnęło na mnie, ale się nie zraziłem”.

- dop. red.). Trzy lata za nami chodzili.

WOSP na niwie sportowej to tylko piłka nożna?

- Ależ skąd! To cała stajnia świetnych, młodych polskich bokserów, począwszy od Pawła Wolaka - Chicago, Nowy Jork, te sprawy. Nawet Tomek Adamek jeszcze rok temu walczył w ringu z naszym serduszkami, naszym na spodenki. Może - jeżeli organizacyjnie nam na to pozwolą - w walce z Kliczką też będzie mieć serducho?

„Nie darłbym szat z powodu, że przyjeżdża Indianin i gra w biało-czerwonym stroju, jeżeli gra dobrze”.

Sam pan grał w piłkę?

- Niece... Najgorszy byłem. Jak wybierali drużyny na podwórku, to ja z kumplem zawsze na końcu zostawałem; nikt nas nie chciał wziąć. Nie leżała mi ta dyscyplina. Ale ruszam się dużo. Mamy taki swój ośrodek „survivalowy”, uczymy dzieciaki i młodzież m.in. pierwszej pomocy. Jak w piątek, sobotę, niedzielę ruszymy w las, na szkolenia, to non stop jestem w ruchu. A jeśli chodzi o wyczyn, to w bardzo młodych latach trenowałem shotokan karate. To ono mnie nauczyło tej sumienności w tym, żeby się ruszać. Codziennie, by brzuch nie zaczął rosnąć.

premie budowniczym Stadionu Narodowego w Warszawie. „Za co? - pytałem wtedy. - Za wykopanie dołu?”. Dziś jesteśmy zaprzyjaźnieni, później szkolili się u nas z pierwszej pomocy. Przypomnieli mi o tym liście. „Chłopaki, weźcie premię, jak już wszystko będzie stało. Nawet dziesięć razy większą. Ale zróbcie robotę” - odpowiedziałem im. Ja jestem dumny z tego powstającego obiektu, choć powiem, że będą straszne kłopoty z jego utrzymaniem. Śraszne. Ale jestem

dumny, tak jak dumny jestem - nie wnioskując w to, czy miasto powinno budować obiekt prywatnej spółce - z nowego stadionu Legii. Stary to był koszar - sama dyktka.

W piłkarskich tematach - jak widać - siedzi pan dogłębnie. Jak więc zapamiętuje się pan na grę w polskiej reprezentacji Rogera, Obraniaka, w przyszłości może Arboleady?

- Dla mnie mogą nawet Eskimosi grać. Nie darłbym szat z tego powodu, że przyjeżdża Indianin i gra w biało-czerwonym stroju, jeżeli gra dobrze. Nie mam z tego powodu żadnego bólu. Olsadebe naprawdę dobrze grał, strzelał ważne bramki. A potem go wykończono.

Wykończono?

- Wykończono, tak. A raczej nie powiedzieliśmy mu wszyscy wspólnie: „Zostań, potrzebujemy cię, jesteś wspaniałym graczem”. Skorzystał więc z pierwszej okazji i wyjechał... My, niestety, jesteśmy agresywnym narodem. Dlatego na Przystanku Woodstock robimy wspólnie z organizacją „Nigdy więcej” - w myśl hasła „Wykopny rasizm ze stadionów” - takie „wstępne mistrzostwa Europy”. Interakcyjną wybiórową 15 drużyn, które dostaną stroje narodowe różnych krajów i będziemy grać. Uczciwie, z poszanowaniem przeciwnika. No i bawić się, cieszyć. Sport to radość. W trakcie igrzysk w Pekinie myśmy zrobili na Przystanku naszą własną olimpiadę. Medale wręczaliśmy! Był bieg na 99 metrów - bo w tej konkurencji jeszcze nie było rekordu świata, był skok w dal, był taniec z szarfą i ślizg w błocie. Ludzie się świetnie bawili, i o to chodzi!

Rozmawiali:
Zbigniew Cieńciała
Dariusz Leśnikowski